N.er 28. 5 Marca.

Rok 1829. Czwartek.



GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

KRAKÓW

Dnia 3 *Marca* 1829.

Dla wiadomości biegłych w sztuce, i dla skutecznego użycia w razie potrzeby *magnesu*, umieszczamy świeże zdarzenie, zaszłe na wsi o milkę od Krakowa, którego nam takowy opis nadesłano:

»Przez szczególny przypadek, wieyska dziewczyna lat 19 mająca, wbiła sobie w żywot po nad lewą pachwiną, igłę mająca długości około dwóch cali, tak nieszczęśliwie; iż ta przyłamawszy się, samym ostrym koniuszkiem głęboko skryła się zupełnie w ciało. — Cierpiącą zawieziono zaraz do Krakowa; — tam chirurg obeyrzawszy ją, oświadczył, iż wydobycie przechodzi jego możność, i radził, dla operacyi, oddać dziewczynę do którego szpitala, przydaiąc: »Że zaniedbawszy, obawiać się należało, ażeby igła z czasem nie dostała się do kiszek, i nieprzyprawiła jey o śmierć.« Tak przelękniona dziewczyna, wolała w rozpaczy oczekiwać przeznaczenia. — Wróciwszy do wsi, probowano przy-

wiązać jey kawalek *magnesu*, któryby dotykał się mieysca, gdzie igła była utkwioną; po kilku dniach, żelazo będące w ciele, zaczęło się z mocnem dokuczaniem pchać ku magnesowi, po wyżey wiszącemu w kierunku prostopadłym; — gdyż dziewczyna pod czas roboty, niechcący podciągała ów magnes z punktu, na którym leżał. Już tedy igla dała się czuć przez naciśnienie skóry: ale coraz bardziey stawała się dotkliwą i nieznośną. — Znalazł się atoli chłopek śmiały, który aczkolwiek nigdy niemiał praktyki chirurgiczney, naciął mieysce bolejące prostym nożykiem zwanym *kozik*, *cyganek*, *lub żydek*; i całkowicie ową igłę, która bawiąc kilka dni w ciele, nabrała koloru niebieskawego, iak gdyby była szmelcowaną, wyciągnął. A tak czego nie wykonała sztuka, to potrafiła naturalna prostota, powodowana uczuciem litości nad ubogą dziewczyną.

Wczoraysza gazeta krakowska, wykazuje ceny zboża w 4ch, i 3ch gatunkach, na targowicy z d. 2 i 3 b. m. jak następuje: Korzec pszenicy zł: 27 — 25 — 23 — 22. Żyta 11½ — 10 — 9½. Jęczmienia 10 — 9 — 8 — 7½. Grochu 11 — 10 — 9. Owsa 6—5½—5. Jagieł 18 — 17 — 16. Rzepaku 30 — 26 — 24.

Cena zboża w Gdańsku 12 *Lutego.*

Łaszt 30 korcy	Przenicy Zlp:	1440	—	1500.
	Żyta —	510	—	540.
	Jęczmienia —	420	—	480.
	Owsa —	262	—	300.
	Grochu —	660	—	690.

XXVIII. BULETYN

NOWOŚCI POLITYCZNYCH.

ANGLIA. (*Z Londynu* 11 *Lutego.*) Wczoray hr. Matuszewicz miał długą naradę z hrabią Aberdeen w wydziale spraw zagranicznych; gdzie także mieli czynność lord Granville i sprawujący interessa francuzkie, z xięciem Wellingtonem i hr. Aberdeen. Tegoż wieczora, wysłano zaraz gońca z depeszami do lorda Stuart do Paryża.

LITERATURA.

Wyimek z tragedyi Franciszka Jakóbowskiego, *oryginalnie wierszem napisanéy:*

F I L I P II.

AKTU III.

SCENA PIERWSZA.

Filip Lerma.

FILIP.

Co? z wrogami mojemi, Karol! móy syn w zmowie?
Swiętey oyca i króla, śmie zagrażać głowie?
Lermo, pomny tronowi winney zawdy cześci,
Lub odwołay, lub powtórz to okropne wieści,

LERMA.

Przebacz, że twym rozkazom ulegając Panie,
Mimowolną boleścią serce twoje ranię.
Infant, jedyny dziedzic twoich cnót i chwały,
Z którego wiekiem, nasze nadzieje wzrastały;
Co wielkich królów wskrzesić miał pamiątki lube,
Dziś na oyca i kraju, sprzysięga się zgubę.
Już zgraja, zaburzeniem buntu tchnąca dzikiem,
Chciwość łupu, nieswornym zapowiada krzykiem;
Nie dość na tem: milczenie biorąc ku pomocy,
Karol ma skrycie Madryt opuścić tey nocy.

FIŁIP.

Więc mię płonna o! Nieba, obawa nie myli?

SCENA DRUGA.

Filip. Lerma. Dowódzca straży.

Dowódzca.

Królu! syn twóy Don-Karlos.

FILIP.

Jako?.. on!... w tey chwili....
Miałyżby serce jego skryte dręczyć żale?
Niech wniydzie.

LERMA.

Daruy panie, że się ztąd oddalę.

SCENA TRZECIA.

Filip Karol.

KAROL.

Królu! po tylu smutnych losu mego zmianach,
O jednę łaskę żebrać idę na kolanach!

FILIP.

Wstań, i zbliż się móy synu.

KAROL.

O móy oycze drogi!
Przecież choć raz mi wolno widzieć cię bez trwogi;
Ileż pociech w mą duszę przelewa na nowo,
Jedno twoje spoyrzenie, jedno twoje słowo:
O pozwól, niech przeczucia uniosą mnie wieszcze!

FILIP.

Synu móy!

KAROL.

Oycze!... jako? więc mię kochasz jeszcze?
A tak długo od twego odpychasz mnie łona?
O jak mnie srodze rani pierś oyca strapiona;
Lecz mamże skargą żale nieużyte mnożyć?
Czas koniec narzekaniom i trwodze położyć.
Gdy duch niezgod, jak wichrem wzdęta burza wściekła,
Cały naród potrąca w zgubny zamęt piekła;
Gdy ręka gwałtu, sięga twych przodków korony,
Pozwól królu, bym pierwszy biegł do iey obrony.
Szukając wbitw zapale zbawienia lub zgonu,
Niech prawem zasług, wzmocnię prawa me do tronu.
A dając wzór szlachetney odwagi przykładem,
Niech przyuczę zwycięztwo, za moim iść śladem.

FILIP.

Wielbię to serce, czuciem męztwa rozognione,
Lecz nie zawsze los woyny padł na mężnych stronę.
Alba, którego czyny zemną świat ocenia,
Do cnót rycerza, łączy prawo doświadczenia;
Pod jego wodzą, Hiszpan boy podnosząc krwawy,
Pewny łupu z zwycięztwa, a z tryumfu sławy.

KAROL.

Swiat podbijać, lub trwożyć nie jest mą rozkoszą.
Jeżli z mey ręki stosy trupów się niewznoszą;

Jeźli dręcząca zgryzot, pamięć mię nie goni,
A na wawrzyny chwały, ludzkość łez nie roni;
Czyż równi Albie, stanąć obok mnie są godni?
Nie zna świat moich czynów, lecz nie zna i zbrodni.

FILIP.

Wyrok woyny mu prawo do czci twojey nadał.

KAROL.

Ten szczytu dosiągł sławy, kto sercami władał;
Królu! oto Batawów, dzielne w bojach plemie,
Ciśnie jarzmo przemocy i okrucieństw brzemie;
Lud, co był twego tronu warownią i tarczą,
W krótce, niezbędne gromy zniszczenia obarczą;
Któż tylu smutnych ofiar, tylu klęsk przyczyną,
Przez kogo, rzeki nasze krwią wezbrane płyną?
Komu lud, gdy o wsparcie próżno na cię woła,
Komu? jeźli nie Albie złorzeczy do koła?
Widząc na łup srogości i gwałtu oddanych,
Tak cię mało dotyka los twoich poddanych!

. . . .

. . . .

Potępiaż tego niebo, kto niewinnie błądzi?
Człowiek surowiey karze, niżeli Bóg sądzi!
Gdy ród królów, nad innych wyniósł dary swemi,
Chciał, żeby mieysce jego, zastąpił na ziemi;
Lecz okazałość berła i monarchów tkliwych,
Nie liczba koron zdobi, lecz liczba szczęśliwych!
Królu, powściągniy serca krzywdzące bezprawia,
Oto do ciebie ludzkość i cnota przemawia.
Złóż gniew, krwawey zdobyczy, poprzestań bydź chciwym,
Królu! bądź mniey surowym, więcey sprawiedliwym,
Niech twa dobroć kres dumie i zbrodniom położy,
I wolny przystęp prawdzie do tronu otworzy!

FILIP.

Co słyszę?...

KAROL.

Rozpacz nędzy!

FILIP.

I móy syn? o wstydzie!
Z hańbą tronu, za widmem bezpraw gminu idzie?
Gdy gwałt ustaw, przed króla, powoła twą czynność,
Cóż cię usprawiedliwi? mów, wyznay?

KAROL.

Niewinność.

LILIP.

Mniemaszli, że wzgląd płonnych pozorów mię zmami,
Czemże więc iey dowiedziesz? odpowiedź?

KAROL.

Cnotami.

Będęż mniemał, że oyciec długo dla mnie głuchy,
Tey iedyney mi w życiu odmówi otuchy?
Gdy innych w szrankach boju, wielkie więżą sprawy,
Dla mnie, te mury tylko granicą mey sławy;
Nie dla mnie świetnych zwycięstw, głośne hymny brzmiały,
Nie dla mnie młódź rycerska ogniem tchnęła chwały.
Dziś czuję, cały ogrom wstydu, co mną miota,
Wzywa mnie do dzieł wielkich, wielkich przodków cnota.
Ach! oycze już myśl moia przenika z daleka,
Jaka cześć, iaki tryumf syna twego czeka;
Już serce tą pewnością nie wzbrania się poić,
Póydź, moje ramie, winna twa ręka uzbroić:
Póydź, niech się obok ciebie do zwycięstw sposobię,
I pierwszy krok do sławy, winien będę tobie!..

Rozmaitości.

Opis bitwy w roku 1444 d. 10 Pażdziernika,

Stoczoney pod Warną, między woyskiem tureckiem pod dowództwem Sułtana Amurata II. przeciwko wojskom Króla polskiego i węgierskiego pod dowództwem Władysława III. Jagiełły syna, i Jana Hunjada *Supremus capitaneus armorum* zwąnego, czyli Palatyna lub Wojewody siedmiogrodzkiego i węgierskiego.

Discite mortales, non temerari fidem.

Jeszcze w roku 1443 przymuszony sułtan wszczęty już bunt w Epirze, Karamanii i innych szerzący się prowincyjach uspokoić, zebrał był znaczne w Azyi woysko; jednak, aby mu sąsiadujący jego krajom Węgrzy i Polacy nie przeszkadzali w zawodzie uśmierzenia tych zamieszek, które za sobą przykre dla państwa Muzulmanów ściągnąć mogły sku-

tki, ile że już między mocarstwami chrześciańskiemi była mowa o wypędzeniu Turków z Europy, rozpoczął układy o pokój z Władysławem, u nas trzecim nazwanym. Pokój ten istotnie do skutku przyszedł w Segiedynie: ale sprzeciwiła się tym układom stolica apostolska, a popierały jey życzenie żądania, i prożby cesarza greckiego Jana Paleologa, który dla zyskania pomocy i wsparcia do odzyskania swych krajów przez muzułmanów zdobytych, nietylko posiłki dla odebrania ziemi świętej, ale nadto połączenie kościoła wschodniego z łacińskim obiecywał. Wniosł tedy kardynał Julian Cezarini, na ten zjazd wysłany legat Ojca Swiętego, że układu tak szkodliwego dla całego chrześcijaństwa zawrzeć król Władysław nie był mocen bez dołożenia się stolicy apostolskiej, że xiąże Skanderberg naczelnik powstania Epirotów i innych Panów prawowiernych, przez ten układ na nieszczęśliwą walkę z pogaństwem jest wystawiony, chociaż miał królewskie zapewnienie listowne pobudzające go do wojny przeciw Porcie, obietnicę pomocy i wsparcia wszystkim powstańcom chrześcijańskim pod naczelnictwem xięcia Castriota, dowodzącego Albańczykami. Kardynał więc z upoważnienia ojca świętego uwalnia króla od przysięgi na ten uczyniony układ, i wzywa, aby w ręce jego inną złożył: »iż sprzymierzonych chrześcijan aż do zupełnego nie odstąpi zwycięstwa« ile że układ spisany w Segiedynie nietylko że jest nieważnym, ale nawet przestępnym przeciw wierze świętej: że naostatek znaczna flota chrześcijańska w Galipoli zgromadzona, z 125 galer zbroynych i wielu do tego statków przewozowych, z wojskiem i potrzebami wojennemi do wylądowania, w pomoc do tej wyprawy stoi w pogotowiu na wezwanie króla, pod rozkazami kardynała Franciszka z Florencyi: naostatek Julijan Cezarini wyrzucał tak samemu Janowi Hunjadowi, jako i magnatom węgierskim, że sobie ręce zawiązali w chwili tak ważney, dla interesu chrześcijaństwa najpożądańszey, w którey muzułmanów z Europy wypędzić mogli.

Pomimo tych powodów, wymowy kardynała i przychylenia się biskupów węgierskich; na tym zjeździe przytom-

nych, jako dowodzców wojsk własnych i krzyżowników, zgromadzonych wezwaniem duchowieństwa; Jan Hunjad przekładał z zapałem, że nie godzi się umowy, nawet wiary naszey nieprzyjacielowi niedotrzymać, a do tego na piśmie przez króla podpisaney i zaprzysiężoney. W istocie Jan Hunjad xiąże węgierski i siedmiogrodzki, był naywiększym swego wieku hetmanem; zawsze on muzułmanów, acz mniey licznem wojskiem zwyciężał; nikt przezorności i światła w dowództwie, przytomności i zręczności w rozprawie, zaprzeczyć mu nie mógł, i równego dowódzcy wtenczas nie było; jednak przy dotrzymaniu układu opornie stał i umowy zawartey zapalczywie bronił. Skutkiem tych układów było dziesięcio - letnie zawieszenie broni, któremu papież Eugenijusz II. przez legata swego przeciwił się; przełożenia więc te i obietnice posiłków tak pieniężnych dla wojska, jakoteż floty, skłoniły króla i zgromadzonych polskich radzców, a nadewszystko węgierskich magnatów, którzy ten waleczny zastępują naród, do zerwania układu.

Gdy więc z mocy tego sprzymierzenia się, król Władysław w 19,000 przeciągnął na tę wyprawę, żartobliwie od hospodara wołoskiego Jérzego Drakuły ostrzeżony był, że sułtan z liczniejszym dworem na łowy wyjeżdża; pomimo tego xiąże wojewoda wołoski, przez boiarów związki na pograniczu mających i Porcie zaufanych, doniósł Turkom, że się wyprawa na nich gotuie.

Amurat więc zapewnił się od strony Skanderberga przez okopy i zasieki, opatrzone załogami w miejscach do przeyścia sposobnych, aby utrudzić połączenie się powstańców tych z woyskiem królewskiém w Bułgaryi, dokąd zmierzało.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

TEATR NARODOWY.

Dziś drama: *Haydamacy na Ukrainie.*
Jutro benefis Pana *Rudkiewicza.*

Dziennik ten wychodzi, co Wtorek, Czwartek i Sobotę o god: 6 w wieczór, w drukarni braci *Gieszkowskich.* Prenumerata kwartalna Złp. 9. w mieyscu pojedynczy numer gr. 10, w królestwie polskiém z pocztą Zł. 14.